

Cicha mobilizacja Putina



PHILLIP A. KARBER

Prezes Potomac Foundation,
wykładowca na Georgetown University

27 czerwca Putin podpisał rozkaz zobowiązujący część rezerwistów do stawienia się w jednostkach na ćwiczenia na 60 dni. W ciągu najbliższych dwu miesięcy może to doprowadzić do dramatycznych wydarzeń.

Rosja jest wyraźnie niezadowolona z rezultatów wojny prowadzonej na Ukrainie z pomocą separatystów. Ich działania nie okazały się skuteczne, co gorsza, ich powiązania z Kremlem są dla wszystkich oczywiste. Ofensywa Kijowa przynosi zaś pierwsze rezultaty.

Wydaje się wręcz, że Rosjanie nie spodziewali się tak sprawnej mobilizacji i przegrupowania armii ukraińskiej, której udało się bardzo szybko przetrzasnąć na wschód znaczne siły i zaszachować separatystów. W tej sytuacji sztab generalny poinformował Putina już wiosną, że oddziały, które Rosja rozlokowała na początku marca na granicy z Ukrainą (ok. 76 samodzielnych batalionów), nie będą wystarczające do przeprowadzenia hipotetycznej inwazji. To zaś oznacza, że nowe jednostki trzeba ściągnąć z głębi kraju, a stare zasilić i zmobilizować rezerwy.

Pomimo zaskoczenia postępami armii ukraińskiej Rosjanie wciąż jednak rozważają opcje militarne. Mają w tej chwili co najmniej trzy możliwe scenariusze.

Opcja 1 – cios w plecy

Zachodni analitycy twierdzą, że siły, jakie Rosjanie mogą wykorzystać natychmiast, są niewystarczające do inwazji. To prawda, jednak gdyby bataliony stacjonujące na wschód od Doniecka i Ługańska nagle zdecydowały się przekroczyć granicę pod pretekstem „misji pokojowej”, byłyby w stanie zająć główne ekspedycje siły armii ukraińskiej od flanki i od tyłu. Byłaby to naturalnie bardzo zażarta bitwa, ale złamałaby ukraińską ofensywę wymierzoną w separatystów. W odpowiedzi Kijów zapewne przetrzasnąłby w rejon Donbasu więcej brygad z północy i tam chciał zetrzeć się z Rosjanami. Takie przesunięcie sił wytworzyłoby jednak ogromną lukę w linii obrony Ukrainy. A już teraz to linia miejscami zbyt cienka.

Już teraz separatyści zostali jednak przez Ukraińców w tym rejonie zepchnięci do dwóch otoczonych twierdz. To znaczy, że Rosjanie będą mieli możliwość wyprawienia „ciosu w plecy” jeszcze tylko przez tydzień.

Opcja 2 – strefa zakazu lotu

Kilka tygodni temu Moskwa zaczęła mówić o wprowadzeniu strefy zakazu lotów nad wschodnią Ukrainą. By przynieść efekty, taki zakaz musiał się jednak wiązać z czymś więcej niż patrolami myśliwców. Wymagałby nalotów na główne ukraińskie bazy lotnicze za zachód od Dniepru.

Taki atak byłby dla Ukraińców trudny do odparcia. Ich system wczesnego ostrzeżenia jest zawodny, mają zbyt mało baz operacyjnych i schronów, a samoloty nie są wystarczająco rozproszone. Ukraińskie lotnictwo nie ma też możliwości szybkiego poderwania dużej liczby maszyn i późniejszej ich naprawy lub wymiany. Rosjanie za to z całą pewnością mają dość bombowców do tego, by atak się powiódł.

Z drugiej jednak strony, bez lądowego ataku na ukraińskie linie zaopatrzenia strefa zakazu lotów sama w sobie nie uratuje enklaw separatystów.

Opcja 3 – cicha mobilizacja

27 czerwca Putin podpisał rozkaz zobowiązujący część rezerwistów armii oraz służb bezpieczeństwa do stawienia się w jednostkach na 60 dni. Ten dokument pozostał prawie niezauważony na zachodzie, może on jednak w ciągu najbliższych dwu miesięcy doprowadzić do dramatycznych wydarzeń. Interesujące jest zwłaszcza to, że dwie sekcje rozkazu zostały utajnione. Mogą one zapowiadać znacznie większą rosyjską kampanię wymierzoną w Ukrainę.

Byłoby to tym bardziej niebezpieczne, że element zaskoczenia jest po stronie Putina. Zarówno rosyjscy, jak i zachodni

politycy uważają, że po tym, jak Kreml wycofał część sił znad granicy, rosyjska inwazja lub też „misja pokojowa” jest mniej prawdopodobna. Tymczasem wspomniana czerwcową cicha mobilizacja na 60 dni powinna dać Rosji dodatkowe 200 batalionów do wykorzystania na Ukrainie (łącznie ze Specnazem i brygadami desantowymi). Czyli trzy razy więcej, niż rozlokowano na granicy z Ukrainą w marcu.

Apogeum cichej mobilizacji sił przypadnie na koniec sierpnia, tuż przed szczytem NATO. W połączeniu z rosyjską przewagą lotniczą byłoby to poważne zagrożenie dla Ukrainy

Apogeum cichej mobilizacji sił przypadnie na koniec sierpnia, tuż przed szczytem NATO. W połączeniu z rosyjską przewagą lotniczą byłoby to poważne zagrożenie dla Ukrainy. Oczywiście taka operacja raczej nie uratuje już skóry separatystom. Uczyni jednak Putina na powrót panem sytuacji.

Putin ma naturalnie jeszcze inne, niewojskowe opcje. Na przykład embargo na sprzedaż gazu dotyczące Ukrainy i/lub zachodniej Europy. Najbardziej zaboląłoby to oczywiście zimą.

W ostatecznym rozrachunku nie wiem jednak, co Putin robi. Od lutego wciąż mnie zaskakuje.